**Nr. 200.** We Lwowie Niedziela dnia 21 Lipca 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Twórca Bułgarji.

Lwów 20. lipca.

Gdy wieść o strasznym w skutkach zamachu w Sofji doszła do Wiednia, wysłał austrjacko węgierski minister spraw zewnętrznych, hrabia Agenor Gołuchowski do żony Stambułowa telegram z wyrazami serdecznego współczucia i nazwał byłego rejenta i byłego pierwszego ministra młodego księstwa „jednym z najlepszych synów Bułgarji". Rzadko kiedy minister w służbie tak trafnem i dosadnem posługiwał się wyrażeniem i zdaje nam się, że hrabia Gołuchowski słowem swojem dał wyraz uczuciom i przekonaniom świata cywilizowanego, w którym jeszcze nie zamarły poczucia wolności i swobody, przekonania słuszności i sprawiedliwości. Tak jest: Stambułow był jednym z najlepszych Bułgarji synów. Dużo takich ona nie ma, a ze Stambułowem schodzi do grobu najwspanialsza postać młodych dziejów odmłodzonej Bułgarji, z nim zamyka się, co prawda, w sposób bolesny i tragiczny, dumnie rozpoczęta i pięknie zapisana karta historji odnowionego księstwa, które on właśnie chciał i mógł poprowadzić do swobody i wolności. Dla Stambułowa samego śmierć jest w dzisiejszych warunkach może zbawieniem i dobrodziejstwem, bo gdyby sztuce lekarskiej było się nawet udało uratować mu życie, byłoby ono mogło być dlań li męczarnią i ciężarem, bo pozostał zaledwie okaleczony strzęp, pozbawiony rąk i oczów. Smutne byłoby to życie, gdyby je lekarze byli uratowali. Opatrzność była dla Stambułowa łaskawszą i oszczędziła mu takiego życia pełnego cierpień kaleki. Ale dla Bułgarji? Dla niej śmierć Stambułowa jest nieszczęściem, ona kirem zasłonić powinna swoje oblicze, ona nieraz jeszcze boleć będzie nad utratą swojego najlepszego syna, nieraz jeszcze łzawy wzrok wytężać będzie ku mogile, kryjącej krwawe jego szczątki, nieraz jeszcze pielgrzymować będzie do grobu, w którym dzisiaj składa swojego bohatera i męczennika.

* * *

Stojan Stambułow, urodzony dnia 31-go stycznia 1853 r. w Tyrnowie, był synem biednego właściciela oberzy. Rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego i wysłali młodego chłopca do Rosji, owej Mekki ówczesnej Bułgarji i umieścili go w akademji duchownej w Kijowie. Despotyczne rządy w rosyjskim zakładzie wychowawczym nie były w stanie w młodzieńcu wzbudzić zapału dla moskwicyzmu. Już wówczas ożywiała go jedna myśl oswobodzenia ojczyzny. Bez wiedzy ojca opuścił Kijów i udał się do Rumunji. W roku 1875 wstąpił na arenę polityczną, a celem jego życia stało się odtąd oswobodzenie Bułgarji z pod obcego jarzma. Dzięki swojej wymowie, wybornemu zmysłowi organizatorskiemu i niezmordowanej pracy, stał się jednym z najwybitniejszych reprezentantów budzącej się do nowego życia Bułgarji. Pierwsze organizacje powstańcze nie doprowadziły jednak do upragnionego celu. Gdy car Aleksander wypowiedział wojnę Turcji, wielu emigrantów bułgarskich przyłączyło się na ochotnika do armji rosyjskiej. Stambułow nie poszedł za tym przykładem. Były akademik kijowski za dużo smutnych zrobił doświadczeń z nowymi apostołami wolności i dla tego wolał wstąpić jako wolontarjusz do utworzonej w maju roku 1877 bułgarskiej „legji świętej." W jej szeregach walczył mężnie młody Stojan pod murami swojego miasta rodzinnego. Wojna zaprowadziła go aż pod mury Carogrodu, a dopiero po pokoju sanstefańskim, zamienił znowu szablę na pióro. Za męstwo, okazane w czasie kampanji, otrzymał Stambułow rosyjski order św. Jerzego. Wróciwszy do kraju, został adwokatem i rzucił się od razu w wir życia politycznego i odtąd reprezentował zasadę, że Bułgarja, jeżeli chce stworzyć dla siebie warunki bytu, uwolnić się musi od narzuconych oswobodzicieli i temu przekonaniu dał wyraz w piśmie ulotnem *Bulgarja pro sebe i za sebe*, które olbrzymie wywołało wrażenie.

* * *

Kostki były rzucone i walka między Stambułowem a Rosją i jej reprezentantami w Bułgarji już wtedy się rozpoczęła. Mimo energicznego oporu Dundukowa-Korsakowa i Jonina, wybrano olbrzymią większością Stambułowa do sobranja przeciw kandydatowi, postawionemu przez Rosję. W chwili, gdy miano weryfikować wybór młodego posła, powstał russofilski deputowany Bałabanow wraz z wielu Cankowistami, by zaprotestować przeciw weryfikacji z powodu, że Stambułow nie ma jeszcze przepisanego ustawą wieku trzydziestu lat. Stambułow odpowiedział z miejsca: „Nie wiem, czy w myśl ustawy jestem dość stary, ale to wiem i to mi moje sumienie powiada, że posiadam dość wieku i dojrzałości, by wykonywać mandat ku pożytkowi i honorowi mojego kraju!" Huczne oklaski towarzyszyły tym słowom, a ponowiły się one, gdy prezydent sobranja Sławejkow zwrócił się do zgromadzenia z następującem pytaniem: „Czy jest to zapatrywaniem i wolą narodu i sobranja, że nasz wielce zasłużony patrjota Stambułow dostateczny posiada wiek, by wykonywać mandat poselski?" Mimo opozycji russofilów, odpowiedź wypadła twierdząco i dwudziestopięcioletni Stambułow był posłem i na tem samem posiedzeniu wybrany jeszcze został 131 głosami wiceprezydentem sobranja. Od tej chwili Stambułow rósł wraz z wielkim celem, jaki sobie wytknął. Z agitatora stał się mężem stanu, przerastającym całe otoczenie. Szóste sobranje wybrało go prawie bez opozycji prezydentem. Godność tę piastował w dniu detronizacji księcia Aleksandra Battenberga. Widząc niebezpieczeństwo, grożące Bułgarji, ogłosił się Stambułow w znanej proklamacji do bułgarskiego ludu zastępcą księcia i z podziwienia godną energją położył tamę wszelkim potajemnym i jawnym usiłowaniom oddania Bułgarji w zależność od Rosji. Przez cały rok był wówczas Stambułow faktycznym panem Bułgarji.

* * *

Znane są dalsze koleje Stambułowa, które są zarazem dziejami Bułgarji. Po abdykacji Aleksandra utworzoną została dnia 7. września 1886 rejencja, złożona ze Stambułowa, Mutkurowa i Radosławowa, dla zwołania sobranja w celu wyboru księcia. Sobranje wybrało ks. Waldemara duńskiego, król Chrystjan oświadczył jednak, że wyboru nie aprobuje. Rosja wystąpiła wtedy z kandydaturą księcia Mingrelji, ale rejencja sprzeciwiła się tej kandydaturze i w sobranju Stambułow przeprowadził wybór księcia Ferdynanda Koburgskiego. Po przybyciu nowego księcia do kraju, Stambułow złożył rejencję i stanął na czele gabinetu. Na stanowisku prezydenta ministrów pozyskał sobie sławę „bułgarskiego Bismarcka". Rzucił hasło *Bulgarja sa sebe si* i bronił z całą stanowczością zawsze i wszędzie programu niezawisłości Bułgarji. Dla tego w niwecz obrócił misję Kaulbarsa i stłumił wszystkie zamachy i rokosze, zgotowane ręką Rosji. Bułgarja kwitła i cieszyła się sympatją Europy. Było to w sierpniu 1891 roku. Książę Ferdynand wracał z podróży po Europie i odbywał w towarzystwie swojego prezydenta ministrów tryumfalny wjazd do Ruszczuku. Podczas bankietu książę powstał, by wypowiedzieć słowa, które wielkie wywołały wtedy wrażenie: Nabrałem przekonania—rzekł książę Ferdynand,—że zapatrywania o naszym kraju zmieniły się zupełnie na naszą korzyść, na nasze działanie spoglądają z ufnością. Miałem szczęście spotkać się z cesarzem Franciszkiem Józefem i przekonać się osobiście o jego życzliwości i szczerej jego sympatji dla naszej świętej sprawy. Waszego księcia witano wszędzie z szacunkiem i oznakami honoru. Konstatujemy, że Bułgarja urosła w opinji świata cywilizowanego i kierujących nią mężów stanu. Skutek to nietylko naszej roztropności, ale także usunięcia wszelkiej awanturniczości z naszej polityki".. Stambułow odpowiedział toastem na cześć księcia.

* * *

Nie brakło i innych dowodów, że istotnie tak jest. Stambułow wybrał się do Carogrodu i był tam na posłuchaniu u sułtana. Audjencja miała charakter nadzwyczaj przyjacielski. Abdul Hamid winszował bułgarskiemu prezydentowi ministrów sposobu prowadzenia polityki kraju i zapewnił go, że mu interesa Bułgarji leżą na sercu. Uznanie księcia ogłosi, gdy stosowna pora nadejdzie. Przy pożegnaniu wręczył sułtan Stambułowowi bogatą tabakierę, wysadzaną brylantami, a przy odjeździe straż honorowa towarzyszyła powozowi Stambułowa do dworca kolei. W rok niespełna potem, dnia 11. kwietnia, dziewięć dni przed zaślubinami księcia Ferdynanda z księżniczką Marją Ludwiką Parma, Stambułow był we Wiedniu na audjencji u cesarza Franciszka Józefa. W rozmowach, później ogłoszonych, oświadczył Stambułow, że we Wiedniu cenne odebrał dowody, iż polityka austro-węgierska jest zawsze wierną programowi niezawisłości ludów bałkańskich. Bułgarja nie potrzebuje na razie formalnego uznania, Bułgarzy chcą jeno spokoju dla swojego rozwoju i wewnętrznej pracy. Mieli go, dopóty Stambułow był u steru. Rok 1894 był ostatnim jego władzy. W marcu wystąpiła macedońsko-bułgarska kwestja szkolna. Porta zamknęła kilka szkół bułgarskich w Macedonji, co wywołało protesty bułgarskiego egzarchy w Stambule i rządu sofijskiego. *Irade* sułtana cofnęło rozporządzenie, a egzarchom przyznano prawo mianowania dwóch bułgarskich biskupów w Macedonji. Był to ostatni sukces Stambułowa. Dnia 29. maja przestał być prezydentem ministrów, a w dwa dni później stanął u steru rządów Stoiłow, dla Bułgarji nowa rozpoczęła się era — nowa i inna.

## W sprawie przyszłych wyborów sejmowych.

Otrzymujemy dzisiaj następujące pismo:

Wskutek pisma komisji stałej dla trzydziestu miast z daty Przemyśl dnia 7. lipca 1895 roku, którem taż komisja wzywa burmistrzów trzynastu miast, wybierających własnych posłów do sejmu krajowego, ażeby „nie czekając dalszych zarządzeń ze strony komitetów centralnych wpływały na spieszne zawiązanie komitetów lokalnych wyborczych", podpisani podają do wiadomości, że obydwa oddziały komitetu centralnego: lwowski i krakowski zajęły się natychmiast załatwieniem i rozpatrzeniem tej sprawy w tym kierunku, aby żadna wyłączna akcja po za komitetem centralnym w danym wypadku inscenowana, nie miała miejsca.

W tym celu oddziały komitetu centralnego lwowskiego i krakowskiego porozumiały się z reprezentantami „komisji stałej trzydziestu miast", a po wzajemnych wyjaśnieniach, tak ze strony reprezentantów obydwóch oddziałów komitetu centralnego jak i reprezentantów „komisji stałej trzydziestu miast" uznają za wskazane i potrzebne miastom osobnych posłów wybierającym **nie zalecać zawiązywania komitetów wyborczych**, aż wtedy, kiedy zawezwane zostaną do tego przez komitet centralny.

Przy tej sposobności omówiony był stosunek miejskich żywiołów w ogóle do całej akcji wyborczej i ich w niej udziału, a obustronne wyjaśnienia doprowadziły do uznania, że tylko solidarne występowanie wszystkich inteligentnych warstw społeczeństwa jest wskazane i zgodne z rzeczywistemi potrzebami i interesami kraju.

Reprezentanci „komisji stałej dla trzydziestu miast" nabrali przy przeprowadzonej dyskusji przeświadczenia, że obydwa oddziały komitetu centralnego w całej akcji swej mają i zawsze mieć będą na pieczy interesa miast i czuwać będą nad tem, aby ich reprezentantom wszędzie, gdzie tego uznają potrzebę, daną była sposobność wypowiedzenia swoich postulatów i obrony kierunków i dróg postępowania, które oni za wskazane dla siebie i użyteczne uznają.

Kraków dnia 19. lipca 1895 roku.

*Józef Męciński*, m. p., prezes komitetu centralnego dla oddziału krakowskiego. — *Wojciech Dzieduszycki*, m. p., prezes komitetu centralnego dla oddziału lwowskiego. — *Wojciech Biechoński*, m. p, delegat komisji stałej trzydziestu miast.

## „Bułgarja po upadku Stambułowa."

Pod tytułem powyższym ukazała się temi dniami broszura (Wiedeń i Lipsk, Karl Konegen), której anonimowy autor stara się rzucić jasne światło na obecne stosunki polityczne w Bułgarji, a przedewszystkiem wykazać, że przeszłoroczna dymisja Stambułowa była nieuniknioną koniecznością. Ostry i nienawistny ton, w jakim autor mówi o Stambułowie, charakteryzuje nastrój kół kół rządowych Sofji wobec niedawno wszechwładnego ministra. Wyjmujemy z książki kilka ustępów, odnoszących się do osobistego stosunku między księciem Ferdynandem a Stambułowem w czasie jego dymisji:

„Z początkiem roku 1894 rzeczy posunęły się dalej. Opozycji nie można już było utrzymać na wodzy przemocą i samowolą, ani stłumić powszechnego rozgoryczenia. Nawet dogmat o jedynej zbawczej nienawiści ku Rosji stracił swój urok, rozwiany i starty bezprawną gospodarką tego, który dogmat głosił. Stambułow żądał kilkakrotnie, aby mu oddano wojsko do rozporządzenia. Żądanie to odrzucał kilkakrotnie minister wojny, Petrow, który nie chciał pozwolić na nadużycie armji przeciw ludowi. Stambułow począł spostrzegać, że grunt chwieje się pod nogami. Wówczas mógł myśleć, jak ów człowiek, spadający z dachu: *Cela va bien pourvu que ça dure*. W kwietniu r. 1894 żądał od księcia upoważnienia do ogłoszenia stanu oblężenia. Książę odmówił, pytając, przeciw komu chciał użyć Stambułow tej niebezpiecznej broni. Ostatnie szczątki swobody, uczciwości i samodzielności byłyby w czasie stanu oblężenia zniszczone, a despotyczna wola Stambułowa stałaby się jedyną ustawą. „Być rzeczywistym panem Bułgarji" — oto był, według świadectwa *Swobody*, jego organu, cel ponurej ambicji Stambułowa.

Ze stłumionym gniewem żegnał Stambułow księcia, wyjeżdżającego na pogrzeb do Monachium. Z powrotem znalazł książę w Belgradzie pismo, w którem Stambułow wśród powodzi obrażających słów domagał się dymisji swojej i gabinetu Książę przybył do Sofji wraz z małżonką, która dopiero co przebyła ciężką chorobę. Na dworcu powitali go wszyscy ministrowie z wyjątkiem Stambułowa, który usprawiedliwił się błahym pozorem. Zaraz po przybyciu do pałacu posłał książę po Stambułowa, który zjawił się wkrótce z czczemi wymówkami.

— Wiem — mówił — że popełniłem nietakt i naruszyłem moje obowiązki wobec waszej królewskiej mości i jego dostojnej małżonki. Proszę waszą królewską mość o przebaczenie.

Książę odparł, że stan ten trwa już zbyt długo, przekraczał często i wiele, obecnie jednak miara jest pełną.

— Przyjmuję pańską dymisję — dodał książę — i proszę mi wymienić te osobistości, które uważasz pan za odpowiednich swoich następców.

Stambułow był jakby piorunem rażony. Tak często przedtem groził swoją dymisją, a nigdy nie była przyjętą. Blady i chwiejny, stał przed księciem. Po chwili opanował się z trudnością i wyjąknął kilka niezrozumiałych frazesów. Po kilku dniach zjawił się na audjencji pożegnalnej. Zapewniał z przesadą o swojej lojalności i przywiązaniu do księcia.

— Jestem — mówił — wiernym psem waszej królewskiej mości. Kiedykolwiek będę zawołany, przyjdę i położę się u waszych nóg.

Rozmowa trwała długo i była serdeczną; rozłączono się bez nieprzyjaźni. Mimo wszelkich środków ostrożności, jakie zarządzono, zgromadzony tłum obrzucił obelgami wychodzącego z pałacu Stambułowa. Książę wystąpił sam na ulicę i wezwał tłum, aby się zachowywał spokojnie. Do prezydenta policji rzekł: „Odpowiadasz mi pan za to swoją głową, aby Stambułowowi włos nie spadł z głowy". — Zachowanie się księcia było wówczas tak dalece pełne szczerej troskliwości o Stambułowa i jego osobiste bezpieczeństwo, że nowy prezes ministrów, który właśnie objął był urzędowanie, upatrywał w tem przeciw sobie zwrócone ostrze i chciał podać się do dymisji.

Od tego czasu nie widział się więcej Stambułow z księciem. Przeciw Stambułowowi rozpłomieniła się natychmiast straszna nienawiść. Trzeba było dom jego otaczać strażą; sam nie mógł ukazać się na ulicy. Tylko w nocy przemykał się, otoczony ciemnemi postaciami."

W taki to sposób polityczni nieprzyjaciele Stambułowa, jakby przewidując zbrodnię, wkrótce spełnić się mającą, postarali się już naprzód o uprzedzenie przeciw niemu opinji Europy, a temsamem o zdjęcie z siebie brzemienia ewentualnej odpowiedzialności.

## Dwudziesty dziewiąty zjazd pedagogiczny.

**Wadowice** 18. lipca.

Pierwszy dzień obrad rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele farnym, podczas którego chór „Sokoła" odśpiewał nabożne pieśni. Z kościoła udali się wszyscy do sali „Sokoła" i tam pierwszy przemówił w zastępstwie gospodarza miasta notarjusz p. Nartowski, poczem imieniem powiatu powitał gości zastępca marszałka rady powiatowej p. Haller, imieniem zaś duchowieństwa proboszcz wadowicki ks. Zając, zaznaczając łączność szkoły z kościołem i wzywając do pracy w jedności, zgodzie i miłości.

Przybyła także deputacja „Macierzy szląskiej," złożona z pp. ks. Józefa Karowskiego, proboszcza z Goleszowa, Jerzego Michejdy, nauczyciela z Wisły, a zarazem prezesa kółka pedagogicznego w Cieszynie. Ks. Karowski powitał zjazd, serdeczne pozdrowienie niosąc od uciskanego germanizmem Szląska i „Szczęść Boże!" pracom zgromadzenia życząc. Na cześć dzielnych Szlązaków wzniesiono okrzyk, poczem przemówił jeszcze inspektor okręgowy szkolny p. Badańczyk, który nawiązując do przemówienia ks. Zająca uczynił wniosek, aby wysłać depeszę do ks. biskupa krakowskiego z prośbą o błogosławieństwo dla obrad zjazdu. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i natychmiast wykonano.

Ks. Jerzy Czartoryski, jako przewodniczący zjazdu, podziękował mowcom, zaznaczył, że cała nietylko oświecona, ale i nieoświecona ludność polska, trzyma się wiernie zasad kościoła i nauczycielstwo w tem jej przewodzi; wreszcie powitał serdecznie braci Szlązaków, dziękując im za przybycie na zjazd, a życząc powodzenia w zapasach ciężkich z trudnemi stosunkami, przedewszystkiem zaś spełnienia najpierwszego życzenia: otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie. (Oklaski). Zagajając zaś zjazd podniósł książę, że obowiązkiem nauczycieli jest, pielęgnować **narodowy kierunek wychowania**. Jest to obowiązek może ciężki, ale tem większe dający zadowolenie. Kończąc zalecał, żeby trwać przy prostocie ojców naszych, którzy wierzyli w Boga, za ojczyznę walczyli i pracowali dla niej; iść z postępem, ale zdrowy pokarm tylko brać z niego. Zakończył zaś życzeniem, aby obrady zjazdu dla społeczności polskiej były najskuteczniejsze, co daj Boże!

Na sekretarzy zjazdu powołano pp.: Polaczka z Krzeszowic, Jakimeckiego ze Stanisławo-



(14)

## NA STEPACH.

### OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

**FR. RAWITA.**

(Ciąg dalszy.)

Ale Hanusia od przełazu nie odstępowała. Hryć coraz bardziej pochylał się ku niej.

— Wołasz oczami, a odpychasz ręką — rzekł z akcentem wyrzutu.

— Daj mi czysty spokój... pilnuj sobie swojej.. Dobranoc...

Dziewczyna od przełazu umknęła do chaty, od progu obróciła się jeszcze, spojrzała na Hrycia, odsunęła zasówkę od drzwi i znikła.

Hryć stał jeszcze na miejscu, jakby czekał, że dziewczyna za chwilę znowu wyjdzie, ale Handzia nie wychodziła. Powolnym krokiem wrócił do domu.

Marusia z bijącem sercem patrzyła za Hryciem, aż póki z oczu jej nie zniknął. Nie było wątpliwości, że Hanusia bałamuciła Hrycia, wyzywała go do rozmowy, zachęcała, wołała, odpychała — bałamuciła jednem słowem tego, którego ona tak bardzo, tak bardzo kochała.. Ufała jeszcze w przyjaźń Hanusi, która przecie nie zechce łudzić i bawić się z człowiekiem drogim dla niej. Były to nadziejo tylko, a tymczasem wróciła do chaty z burzą zazdrości. .

IV.

Nazajutrz powrócił do domu Hordij, ale powrócił nie wesoło usposobiony. Kiedy mieli siadać do objadu, Jaryna obejrzała się za dziadem.

— A gdzież się dziad podział? — spytała. — Zawołaj go Marusiu, niechaj jeść idzie.

Hordij pytające spojrzenie rzucił na Jarynę.

— Jaki dziad?

— Wczoraj przyszedł jakiś z bandurą, nocował tu.

Widocznie Hordija dziad interesował.

— Gdzież się podział?

— Poszedł grać pewnie do kogoś — odezwała się Marusia, — widziałam jak poszedł, mówił, że wróci wieczorem.

Jakoż nad wieczór zjawił się Matwij. Przy wieczerzy rozmawiali o tem, to owem, czasem przypominali sobie jakie wspólne znajome nazwisko i dłużej się przy niem w rozmowie zatrzymywali, ale rozmowa po za ten obręb nie wychodziła. Po wieczerzy zostali w izbie sami.

— Nikt nas nie słyszy — rzekł Hordij — co masz mówić, to mów...

Matwij nachylił się do ucha Hordija.

— A bab nie ma? Niedowidzam...

— Nikogo nie ma...

— Od Werłana przychodzę... umyślnie przysłał do ciebie, aby dowiedzieć się, co się w Kijowie święci?

— Wracam właśnie... — odrzekł mu Hordij i zamyślił się.

— I cóż?

— Na pomoc stamtąd nie ma co liczyć... Nie można się obiecankami łudzić, trzeba rzeczy brać tak, jak są: im Ukraina ani w głowie nawet, myślą nie o wolności naszej, lecz o tem, jakby Ukrainę zagarnąć dla siebie, aby się trochę bodaj posunąć naprzód. Obiecywać — co innego, a robić — co innego. — Durzył się i Chmiel obiecankami — i cóż wyszło? Nadziejom na Rosję trzeba dać pokój; oni mają swoje zamiary, a my — swoje. Nam trzeba myśleć o tem, jakby żyć spokojnie we własnym domu i bić się na to tylko, aby coś zyskać na przyszłość, a nie na to, aby się osłabiać co dnia, sąsiedzkie kłótnie wywoływać, a potem ktoś trzeci, aby miał z tego korzystać... Oto, coś słyszał i to powtórz.

Matwij cmokał ustami.

— To źle... to źle... A cóż mówi ihumen Dosofej? Ty wiesz, że Melchizedek z Motroneńskiego monasteru przysyłał posła do Werłana z pismem od Dosofeja i kazał mu samemu być w Kijowie?

— Nie ma poco! — odrzekł z pewnem niezadowoleniem Hordij — to jemu powie, co i mnie powiedział, że nam wolności tylko od Rosji spodziewać się... A ja mówię, że nam wolności od samych siebie spodziewać się trzeba i dla samych siebie je chować... Uczciwą sprawę uczciwie trzeba prowadzić, a czerńce kłamią za wiele...

— Zmiarkował to i Werłan...

— A cóż on zrobił?

Staremu Matwijowi pomarszczona twarz uśmiechnęła się trochę.

— Dobrze...— rzekł.— Jeździł umyślnie do Niemirowa i Sawkę Czałego na swoją stronę przekabacił... przystanie do was ze swoimi kozakami..

Hordij nagle zamyślił się i mówił powolnie, z rozmysłem:

— To dobrze... dobrze... ten ludzi sobie umie jednać.. ale widzisz, stary, jest jeden kruczek... Sawka już raz swoich zdradził, żeby mu się niezachciało i drugi raz tego...

— Wątpię... rozmyślił się... jak ma służyć cudzym, niech lepiej swoim służy...

— Pewnie...

— No, a pułkownik jak stoi?

— Za nim wszyscy w ogień i wodę pójdą... On teraz tylko przemyśliwa nad tem, jakby lud okoliczny pociągnąć za sobą. I trzeba przyznać — ma dobry sposób.

Tu bliżej pochylił się ku Hordijowi i cicho na ucho coś opowiadać począł. Hordij, wysłuchawszy, odrzekł:

— Krok to śmiały, jak się uda — dobrze będzie. Żeby tylko, jak co do czego przyjdzie, nie zechciał pułkownik rosyjski plunąć ze swoich harmatek na Werłana?

— Tego z pewnością nie zrobi, nie będzie mógł. Mówił na ucho Werłanowi, że ma rozkaz zająć Humań, niby w obronie partji Saskiej od Leszczyńskich, ale jak zajmie, to będzie musiał siedzieć tam z wojskiem, ani nosa nie wysunie, a tymczasem Werłan lud pociągnie za sobą, połączy się z Sawką Czałym i pójdzie naprzeciwko was z wojskiem...

— Mnie się tylko, prawdę powiedziawszy, ta przyjaźń z pułkownikiem Polańskim niepodoba. Żeby się nie sprawdziło przysłowie: trafił frant na franta.

— Nie. Werłan obmyślił dobrze wszystko... oj to głowa! taka jak u Chmiela, lepsza nawet, bo miodu nie pije.. Niech się tylko powiedzie... On z pułkownikiem musi trzymać, bo zawsze dowie się od niego czegoś, ale sam — trzyma język za zębami...

— A mnie się ciągle zdaje, że z tego chmielu piwa nie będzie — rzekł Hordij.

— Nie godzi się wątpić — odrzekł poważnie Matwij — trzeba robić wszystko najlepiej, obmyślać wszystko, aby krew ludzka nie przelewała się marnie — a reszta nie od nas zależy...

Zamyślili się obaj.

— Dotychczas wszystko idzie jak najlepiej: Sawa nasz, Werłan, jak zręczny rybak, wszędzie siecie pozarzucał, teraz na ciebie kolej — rób ty... a potem wszyscy razem do roboty, Ukrainę dźwigać.

Słowa te dodały otuchy Hordijowi.

— Gdybyż to wszystko po myśli poszło! Gdyby można było jeszcze Sicz za nami pociągnąć! Wtenczas zakipiałaby robota: Sicz poruszyłaby się od Dniepru, Sawka Czały w Bracławszczyznie, Werłan w Szarogrodczyźnie — zeszlibyśmy się powoli, cichutko do kupy, a wtenczas można gadać z Lachami!

— Czekaj! czekaj! mitygował go Matwij, wielkie rzeczy pomału się robią...

— Poczekamy... a tymczasem nie można z założonemi rękami siedzieć... trzeba ludziom gadać... przypominać... niech się spodziewają czegoś... z hajdamakami porozumieć się. Pomóż mi trochę — obejdź okolicę, wsie, miasteczka, jarmarki, a ja na Sicz pojadę... mamy czasu dosyć przed sobą, wcześniej jak na tamtą wiosnę nie ruszymy się, nieprzygotujemy się — trzeba do tego czasu ludzi zbierać. Tu okolica spokojna, zaciszna, z bandurą można bezpiecznie wędrować... Miejsce do roboty dogodne: na rosyjską stronę przeprowadzić się można, tam ludzi poszukać... a tam łatwo, bo na Lachów pozwalają wykrzykiwać, ile się podoba, nikt gęby nie zatka... ochotników do rozbójstwa i włóczęgostwa zawsze na Ukrainie dosyć, — niechaj idą do nas ochotę spędzać. Czy to każdemu trzeba mówić jak będzie, aby byli ludzie, użyjemy ich tak, jak zechcemy.

Matwij słuchał uważnie.

— A toż co za chłopcy, co się koło twojej sadyby kręcą?

— Na tych chłopców liczyć można... oni cię wszędzie zaprowadzą i pokażą... tylko gadać przed nimi nie trzeba wiele. Hryć, młodszy, to ladaszczy chłopiec, choć się dziewczynie mojej podoba, ale dobry i ochoczy, a starszy, Hnatko Goły, ot tego trzeba głaskać.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

wa, Marczewskiego z Zatora i Goneta z Inwałdu. Referenta 1. punktu porządku dziennego uwolniono od czytania sprawozdania z czynności Towarzystwa pedagogicznego za rok ostatni, a co szczególniejsza, do dyskusji nad niem nikt się nie zgłosił i milcząco je do wiadomości przyjęto.

Na zjazd przybyli także delegaci Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, a to celem zachęcenia nauczycieli, najwięcej sposobności obcowania z ludem mających, do zbierania materjałów ludoznawczych, podając równocześnie dla nauczycieli ludowych bardzo znaczne ułatwienie przystąpienia do Towarzystwa ludoznawczego, mianowicie za opłatą 1 zł. na cały rok. Wogóle nad pracą krajo- i ludoznawstwa wywiązała się bardzo zajmująca dyskusja, do której pochop dał referat p. Karola Falkiewicza o udziale nauczycieli ludowych w spisywaniu monografji powiatów kraju naszego.

Pp. delegaci Towarzystwa ludoznawczego oznajmili, że rozesłane zostaną odpowiednie kwestjonarjusze, dla nauczycieli ludowych wreszcie to jeszcze ustępstwo zrobili, że przyjęcie każdego bezpłatnie na członka Towarzystwa przyrzekli, kto w przeciągu roku przyszle 2 arkusze notatek, zawierających spostrzeżenia o wierzeniach, legendach i zwyczajach ludu. Upraszali zaś przedewszystkiem o badanie tych rzeczy i nadsyłanie w formie materjałów, luźnych chociaż notatek, które mogą niepospolite oddać ludoznawstwu usługi.

Na wniosek referenta p. Falkiewicza uchwalono wyrazić hołd Włodzim. hr. Dzieduszyckiemu za pełną zasług pracę jego na polu krajo- i ludoznawstwa, oraz wynurzyć podziękowanie za rozbudzenie ruchu w pracy na tem polu przez ogłoszenie konkursu „Muzeum im. Dzieduszyckich“.

Aby ułatwić i umożliwić członkom Towarzystwa pedagogicznego wszelkiego rodzaju ubezpieczenia życiowe, zawarł zarząd główny układ z Towarzystwem krakowskich ubezpieczeń, mocą którego członkowie otrzymają pewne ulgi przy ubezpieczeniach. Zyska na tem fundusz burs, który będzie zasilany dochodami z tego pośrednictwa. Na wniosek referenta p. Pierzchały, ugodę tę jako korzystną potwierdzono, oraz uchwalono popierać usiłowania zarządu, zmierzające do rozwoju ajencji życiowej w łonie Towarzystwa pedagogicznego.

Na posiedzeniu drugiem, po południu, wniesiono nagły wniosek oddziału jarosławskiego, iżby posłom ks. Jerzemu Czartoryskiemu, Ratowskiemu i Kramarczykowi wyrazić podziękowanie za obronę praw stanu nauczycielskiego w sejmie. Wniosek ten poparli kilku słowy pp: Kisielewski z Krosna i referent Piórkiewicz, poczem jednogłośnie wśród grzmiących oklasków go uchwalono. Za uznanie to podziękował imieniem swojem i obu kolegów sejmowych książę Czartoryski, poczem na porządek dzienny wzięto wnioski oddziałów Towarzystwa. Było ich kilka Wniosek oddziału trembowelskiego o obsadzeniu posad przy szkołach wyższego typu, aby wymagać od kandydatów tylko ustawą przepisanej kwalifikacji, uchwalono, natomiast wnioski oddziału tarnopolskiego o użycie części funduszu żelaznego na fundusz emerytalny i wyjednanie dodatku drożyźnianego i sustentacyjnego odrzucono. Towarzystwo bowiem ma zamiar petycjonować do sejmu ponownie, uchwaliło zaś wniosek o wyjednanie podwyższenia dodatków na pauszalja. Wniosek oddziału bocheńskiego o zmianę statutów weźmie zarząd główny pod rozwagę, zasięgnie opinji oddziałów i wystąpi z wnioskami na przyszłem zgromadzeniu.

Delegat szląski p. Michejda, prosił o poparcie moralne usiłowań szląskiego Towarzystwa pedagogicznego i miesięcznika przez nie wydawanego. Na podtrzymanie i rozwój narodowościowy na Szląsku wpływają niezmiernie korzystnie wycieczki do Galicji, skąd wracają zawsze na duchu pokrzepieni. Delegaci szląscy pożegnali się równocześnie, albowiem nazajutrz rano Wadowice opuszczają.

Książę Czartoryski zapewnił delegatów szląskich, że zarząd Towarzystwa pedagogicznego nad łącznością tą ze Szląskiem myśli i może w niedługim czasie, ponieważ statut na to pozwala, przybędzie Towarzystwu jeszcze jeden oddział na Szląsku. (Oklaski).

Pod koniec posiedzenia referował p. Bieroński o przyszłych szkołach wydziałowych w myśl ustawy krajowej z roku 1895, dyskusję jednak nad tą sprawą dla spóźnionej pory do następnego dnia odroczono. W czasie dyskusji nadeszły z życzeniami telegramy od miasta Kołomyi, oraz z błogosławieństwem dla prac zjazdu od ks. biskupa Puzyny.

Przed oddaniem pisma naszego pod prasę, przyniosła nam poczta z Wadowic krótką wiadomość z datą 19 bm., że dnia tego dokonano nowych wyborów do zarządu Tow. Przytem wybrano naturalnie znowu ks. Jerzego Czartoryjskiego.

* * *

Uchwalono wznieść ponowną petycję do sejmu o polepszenie bytu nauczycieli, a petycję wniesioną w tej sprawie przez pewne grono nauczycieli na ręce p Luegera do Rady państwa, uznał zjazd jednomyślnie za krok nierozważny, dla rozwoju szkolnictwa polskiego w duchu narodowym szkodliwy.

# KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

**Djarjusz lwowski.**
Niedziela 21. lipca.
Wyścig drogowy cyklistów do Sambora.
Wycieczka „Czytelni kolejowej“ do Zimnej wody.
Teatr letni: „Dwór we Władkowicach.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Biliński, prezydent jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, przybył w piątek do Krakowa, a wczoraj wieczorem do Lwowa. Podróż p. prezydenta, poświęcona sprawom kolejowym, potrwa dni kilka. Dzisiaj rano o godz. 9. wyjeżdża dr. Biliński do Brodów i Podwołoczysk. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko bawił obecnie przez trzy dni we Lwowie, a w piątek wieczór odjechał na dłuższy czas do Gumnisk. — Członkowie wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i Tadeusz Romanowicz wyjechali ze Lwowa za dłuższymi urlopami. Wskutek tego powołał ks. marszałek do urzędowania zastępców członków wydziału krajowego, dr. Gustawa Romera i dr. Aleksandra Dworskiego.

**Kalendarz.** Niedziela (21.): Praksedy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 41.

**Kalend. myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Kwiatkowskiego, z Dębicy dworca do Lwowa.

**Wycieczka wielkopolska** ruszyła wczoraj zatem w drogę popołudniowym pociągiem pospiesznym i przedstawia się bardzo dobrze. Uczestnicy wycieczki rekrutują się ze wszystkich — wyraźnie — ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa, jak to mieliśmy sposobność wczoraj sprawdzić naocznie. Ze Lwowa wybrało się do kolebki narodu naszego 60 osób, według zaś nadeszłych wiadomości, po drodze ma się przyłączyć 40 osób. Razem więc wycieczka będzie będzie się składała z przeszło 100 osób.

Na dworcu na pożegnanie zjawiło się mnóstwo publiczności, głównie krewnych i znajomych odjeżdżających, których żegnano serdecznie, życząc im „szczęśliwej podróży“ i szczęśliwego również powrotu.

Z uznaniem podnieść należy, że i dyrekcja kolei państwowych dla wycieczki oddała specjalny wagon III. klasy.

Jako specjalny sprawozdawca *Dziennika Polskiego*, pojechał z wycieczką p. Bronisław Laskownicki, członek naszej redakcji.

**Wiadomości djecezjalne.** Djecezja przemyska: Zamianowany administratorem w Krośnie ksiądz St. Turkiewicz, tamtejszy kooperator. — Święcenia otrzymali: dnia 5. lipca subdjakonat, 7. lipca djakonat, 9. lipca presbiterat, alumni seminarjum: Karaś Wojciech, Kochowski Władysław, Kołeczek Ignacy, Krysakowski Ignacy, Litwin Walenty, Mach Józef, Męski Zygmunt, Murdza Marcin, Niepokoy Stanisław, Patla Michał, Rogólski Józef, Smoleń Teofil, Szafrański Wojciech, Urbanek Józef i hrabia Wiśniewski Karol Witold. — Zmarł ksiądz Ludwik Wodziński, proboszcz w Krośnie, urodzony w roku 1806, wyświęcony w roku 1829. — Konkurs na probostwo w Krośnie ogłoszono do dnia 20. sierpnia r. b.

**Temperatura.** Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 21·0°C., najwyższa + 26·6°C., najniższa + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie wschodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opadu nie będzie.

**VII. zjazd chirurgów polskich w Krakowie.** Drugi dzień zjazdu, (środa) rozpoczął się zwidzeniem oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego przy szpitalu św. Łazarza, poczem uczestnicy zgromadzili się w sali operacyjnej kliniki chirurgicznej i przystąpiono do dalszych obrad. Prof. Bujwid demonstrował na ekranie za pomocą projekcji preparatów i hodowli bakteryj z fotograficznych zdjęć, formy peciorkowe, błonicze i gruźlicze. Następnie przedmiotem obrad były choroby głowy, jak czaszki, mózgu i uszów. P. Stępiński przedstawił ośm przypadków trepanacji czaszki, toż samo pp.: Jasiński i Drobnik mówili o trepanacji czaszki, poczem p. Wehr przeszedł do sposobów leczenia ropotoku usznego z demonstracjami. Prof. Obaliński demonstrował pacjentkę po usunięciu mięsaka (polipa) z jamy czaszkowej, dokonanej wspólnie z Pieniążkiem; o znaczeniu mięsaka mówił także rektor p. Browicz. P. Wehr mówił o nader osobliwym przypadku trepanacji czaszki z powodu ropienia mózgu. Następnie przyszła kolej na kamienie żółciowe. W dyskusji nad tym przedmiotem wzięli udział zarówno lekarze interniści, tj. chorób wewnętrznych, jak i chirurgowie, a to pp.: Bogdanik, Ziembicki, Gluziński, Korczyński, Cybulski i Barącz. Popołudniu dr. Gabryszewski miał wykład o operacjach upiększających, — p. Berezowski o leczeniu przepukliny u dzieci, — wreszcie demonstrowali niektóre operacje pp.: Skowroński i Kryński.

Obrady następne zbliżały się teraz szybko ku końcowi. P. Kozłowski, przedstawiając chorych, mówił o biodrze koślawem, prof. Trzebicki w krótkości o zastosowaniu jodku skrobi, a zaś p. Kozłowski o wyjałowieniu katgutu z uwzględnieniem sposobu przechowania podług Repin'a; wreszcie p. Wehr o farmaldehydzie, jako o płynie zabezpieczającym od zakażenia przy operacjach; p. Wehr czynił doświadczenia z białkiem jajka, wraz z działaniem innych płynów. Po wyczerpaniu całego niemal porządku obrad, prezes towarzystwa, a zarazem przewodniczący zjazdu, dziękował obecnym za podjęty trud około wspólnej pracy, zapraszając członków na zjazd przyszły do Lwowa.

**Kolej górska.** Rozpoczęto budowę kolei alpejskiej (systemu Rigi Culm) ze stacji kolei koszycko-bogumińskiej Szczyrba do jeziora Szczyrbskiego w Tatrach. Wkrótce rozpocznie się także budowa kolei pod Tatrami od stacji kolei koszycko-bogumińskiej Kralovan, doliną rzeki Drawy przez miejscowości: Kubin, Orawa, Twardoszyn i Terstyna do granicy galicyjskiej pod Chochotowem. Koszta tej linji wyniosą 2 300.000 zł

**Wypadek aeronauty.** Znany i w mieście naszem aeronauta Szymański — jak donoszą z Wadowic — o mało co nie opłacił temi dniami życiem ryzykownych produkcyj swoich. Mianowicie wiatr zniósł balon przy ostatniej jego produkcji wprost na słup masztowy, skutkiem czego sznury splątały się i zerwały, a Szymański runął bez zmysłów na ziemię z oderwanym od balonu spadochronem, dzięki czemu upadek nie był zbyt gwałtownym. Upadając złamał ciężarem ciała ławkę ogrodową i znacznie się potłukł, poważniejszych obrażeń jednak cielesnych na razie nie znaleziono i Szymański o własnej sile z ogrodu, w którym się produkował, wyszedł i wsiadł do powozu.

**Poświęcenie sztandaru „sokolego“.** Ze Śniatyna donoszą: Korzystając z chwilowego pobytu w Śniatynie ks. arcybiskupa Issakowicza, uprosił go „Sokół“ miejscowy o dopełnienie ceremonji poświęcenia nowego sztandaru. Z powodu zbyt krótkiego terminu, przybyli na uroczystość tę jedynie najbliżsi sąsiedzi, a to: 24 „Sokołów“ z Czerniowiec ze sztandarem i 26 druhów z Kołomyi, również ze sztandarem i orkiestrą. Na placu, okalającym kościół, oczekiwał „Sokołów“ ks. arcybiskup Issakowicz, odziany w szaty pontyfikalne i otoczony licznem duchowieństwem ormjańskiego i łacińskiego obrządków. Po dopełnieniu aktu poświęcenia, arcypasterz przemówił do drużyny „sokolej“, zalecając jej pielęgnowanie onego pietyzmu dla Matki Bożej, z którego słynęli nasi ojcowie, wzrastając pod znakiem Marji na bohaterów ludzkości. Końcową część przemówienia poświęcił ks. arcybiskup zaleceniu patryotyzmu. Wbijanie gwoździ w drzewce znaku odbyło się pod gołem niebem. Na rodziców chrzestnych zaproszono miejscowych i okolicznych obywateli. Gwoździe od gniazd związkowych wbijali umocowani ku temu członkowie miejscowej drużyny; za Związek z polecenia tegoż, wbił gwóźdź p. Kołakowski z Czerniowiec. Popołudniu „Sokoli“, przybyli z Czerniowiec, udali się na probostwo rz. kat., aby złożyć hołd ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, który swego czasu dla sztandaru czerniowieckiego nadesłał był gwóźdź wraz z błogosławieństwem. Ks. arcybiskup przyjął druhów nadzwyczaj łaskawie i udzielił im swego błogosławieństwa. Wieczorem wreszcie odbył się w ogrodzie miejskim festyn i ćwiczenia „Sokołów“.

**Zmowa szewców.** *Gazeta Kołomyjska* donosi: Widząc upadające czem raz bardziej rzemiosło szewskie z powodu konkurencji z fabrykami zagranicznemi postanowili szewcy kołomyjscy po długiej naradzie nie przyjmować do naprawy butów sklepowych.

**Degradacja Guttenberga.** Budowniczy i archeolog węgierski, Adrjan Djaconu, znalazł w ruinach dawnej kolonji rzymskiej „Bersovia“, pod Bogsan, w pobliżu Temeszwaru, dowody, jak twierdzi, niezaprzeczone, iż Rzymianie, mianowicie żołnierze IV. legjonu *Flavia Felix* już w II. stuleciu po nar. Chr. znali sposób drukowania ruchomemi czcionkami i drukowali książki w *Castrum stativum* w Bersovji. Ustęp pewien w dziełach Cycerona świadczy również, iż Rzymianie w samej rzeczy znali sposób drukowania czcionkami ruchomemi. Dodajmy, iż niektórzy Rzymianom przypisywany jest zaszczyt wynalezienia druku. Włosi zaś twierdzą, iż nie Guttenberg wynalazł sposób drukowania, lecz Włoch Pamfilio Castaldi z Feltre pod Wenecją.

**Losowanie fundacji Ponińskiego.** Onegdaj dnia 19. lipca odbyło się w stowarzyszeniu rzemieślników „Skała“ we Lwowie publiczne losowanie premij z fundacji s. p. Wincentego Lodzia Ponińskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych, którzy dla ubóstwa nie mogą swego rzemiosła prowadzić samoistnie.

Losowanie trwało od godziny 10. rano do 5. po południu i odbyło się w obecności komisji, w której skład wchodzili pp. delegat wydziału krajowego Karol Kucharski, jako przewodniczący komisji; członek rady miejskiej Nowakowski, Stanisław Ciuchciński; członek [illegible] izby handlowej i przemysłowej, Andrzej Gołąb; radca magistratu Józef Woynar; wiceprezes stowarzyszenia „Skała“ Aleksander Getritz.

Jako komisarz rządowy fungował c. k. komisarz powiatowy dr. Józef Pajączkowski.

Do udziału w losowaniu zgłosiło się 820 kandydatów; z tych odrzuciła komisja 50 dla braku warunków. Z pozostałych 770 nie odebrało 12 kart legitymacyjnych, — także uczestniczyło w losowaniu 758 kandydatów.

I. premję w kwocie 834 zł. wyciągnął Wacław Merwart, czeladnik piekarski, urodzony we Lwowie 7. czerwca 1850 religji rzym. kat. pracujący u majstra Ignacego Dzbańskiego we Lwowie.

II. premję w kwocie 695 zł. wyciągnął Antoni Kozłowski, czeladnik krawiecki, urodzony w Lisku, 27. grudnia 1859, religji rzym. kat., pracujący u majstra Stanisława Niemczynowskiego we Lwowie.

III. premję w kwocie 556 zł. wyciągnął Rudolf Józef 2go im. Flaszyński, czeladnik rzeźnicki, urodzony we Lwowie dnia 15. października 1865; religji rzym. kat., pracujący u majstra Samuela Podesa we Lwowie.

IV. premję w kwocie 417 zł. wyciągnął Gustaw Kasper, czeladnik szewski, urodzony we Lwowie 3 grudnia 1855, religji rzym. kat. pracujący u majstra Krzysztofa Hetmera we Lwowie.

**Proceder samobójczy.** Czego się to już pozczyna ludziska na tym świecie nie chwytają. Jak się wczoraj pokazało, to i z samobójstwa można sobie wyrobić fach... intratny. Wczoraj przed godziną dwunastą [illegible] „jakaś panna“ [illegible] gardło [illegible] któżby [illegible] A jednak [illegible] — majac prawdziwe [illegible] „koźli“ [illegible] narzucić [illegible] ze swojej [illegible] wczoraj [illegible] mieszkania [illegible] wzajemnie [illegible] bardzo [illegible] się do [illegible] buteleczkę [illegible] ralnie [illegible] brzytwę [illegible] nacinać sobie ciało w okolicy serca. Bolało to, bolało, to też „panna“ X. narobiła krzyku takiego, że go aż usłyszała stacja ratunkowa i natychmiast przybyła na miejsce. „Otrutą i zarzniętą“ odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie naturalnie skonstatowano brak wszelkiego niebezpieczeństwa. Ażeby usprawiedliwić tytuł, położony na czele słów niniejszych, wypada nam dodać, iż panna“ X truje się już i zarzyna coś po raz piąty, zawsze jednak nieszkodliwie jedynie tylko w tym celu, iż jej „koźli“ charakter żądny jest ogromnie... sensacji, co w następstwie naturalnie tylko opłacić się może.

**Zbieg.** Zatrudniony w cegielni Neuwohnera w Snopkowie więzień Michał Chrząszcz vulgo Władysław Wierzbicki, odsiadujący w tutejszym domu karnym dwuletnią karę, zbiegł wczoraj bez wieści.

**Złoty zegarek** znalazł żołnierz policyjny na ulicy Halickiej i zdeponował go w policji.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Robotnik Rythodem, zajęty przy budowie domu przy ul. Kaleczej Nr. 8. spadł wczoraj z rusztowania wskutek własnej nieostrożności. Upadek był o tyle szczęśliwym, że R. wybił sobie tylko nogę. Przywołana na miejsce stacja ratunkowa odstawiła go do szpitala.

**Grubą kradzież** popełnił w dniu wczorajszym niewykryty dotąd amator cudzej własności, który [illegible] 157 zł. gotówką i kwit na zastawione w banku ormiańskim trzy szmaragdowe korale wartości 60 zł.

**Co twoje i co nie twoje, to moje** powiedział sobie niejaki Peryś, „narzeczony“ panny Piorun i nie bojąc się piorunów wyniósł swojej „przyszłej“ 8 zł. i 8 koszul męskich wartości 24 zł. Na nieszczęście koszule te nie były własnością Piorunównej — to też policja, chcąc uchronić właściciela tych koszul, który je dał do prania, od przykrej straty zarządziła za „forysiem“ energiczne poszukiwania. Forys zaminął [illegible] koni pilnować będzie musiał zapewne kozę dość.

**Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj o godzinie 9. wieczorem wezwano stację ratunkową do domu Pańska l. 18, gdzie zastano Bazylego P., pomocnika ogrodniczego, który w zamiarze samobójczym rzucił się z II. piętra. Skonstatowano złamanie żeber i lekkie kontuzje na ciele i odstawiono go do szpitala powszechnego. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

**Zapiski pośmiertne.** Ks. Bartłomiej Grykietys, przeżywszy lat 90, zmarł tymi dniami w Dźwiniaczce (pow. Borszczowskiego). Niegdyś profesor teologji dogmatycznej i ceremonji kościelnych w Seynach, zyskał tam sobie za pobożność i świątobliwość nazywano go powszechnie „świętym kapłanem.“ Opowiadano w Seynach, że miał zwyczaj chodzić codziennie do kościoła w nocy o pewnej godzinie, by adorować Najśw. Sakramentowi; gdy raz zaspał i spóźnił się [illegible] kogoś zupełnie do siebie podobnego, który się przed nim za pacierze [illegible] że zemdlał i zemdlonego przyniesiono go do domu. W r. 1863, zesłany był aż do Nerczyńska do ciężkich robót w kopalniach, z których ztąd tak przeniesiony do Tunki, w końcu zaś do Tambowkiej gubernji. Powodem jego wywiezienia było to, że zawezwano go raz do obozu powstańców, aby wyspowiadał opowieść skazanego na śmierć. Wygnanie jego trwało lat 20; z tych czasów w spisie wygnańców księży, który był w jakichś dzibliotekach pan Grocholski, obok jego jedynie imienia zanotowane „święty kapłan.“ Gdy po 20 latach wygnania otrzymał paszport emigracyjny, przybył do Galicji i osiadł w Dźwiniaczce, przy boku ks. arcyb. Feliński. Gdy do Dźwiniaczki przybył, oprócz tego co miał na sobie, przywiózł tylko pocześwkę, w której się mieściła aba, żałobny ornat i parę sztuk bielizny. Był to cały jego majątek. Uczony był bardzo, mówił po łacinie, grecku mówił, jak po polsku. Znawcą był wielkim starożytnego świata i niepospolitym rubrycystą, umiejąc ceremonjał na najmniejszą skrupulatnością wszystkie przepisy kościelne. Nadzwyczajną jednak zadziwiał pobożnością swoją.

**Dr. J. Reinhold,** specjalista chorób usznych, nosa i gardła, wyjechał i wróci z końcem sierpnia.

**Przy nadchodzącym roku szkolnym** zwracamy uwagę rodziców szukających umieszczenia dla dziewcząt, na zakład Sióstr Boromeuszek w Łańcucie, w którym oprócz starannego wychowania dziewcząt w duchu religijnym, pod względem uwzględnieniem języków obcych, robót ręcznych i praktycznej nauki gospodarstwa domowego.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Dwór we Władkowicach“, komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Drugi występ p. Mieczysława Frenkla. Jutro w poniedziałek: „Wicehrabia de Letorières“, komedja w 3 aktach w ubiegłym sezonie „Nieznana“ [illegible] komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Trzeci gościnny występ p. Mieczysława Frenkla.

## Ostatnie wiadomości.

Według doniesienia staroczeskiego *Hlasu Naroda* posłowie antisemiccy we Wiedniu odmówili podpisów na adres do ks. kardynała Ledóchowskiego, mimo że ich do tego wrzekomo ze strony polskiej wprost wezwano (? *Prz. Red.*) Przywódcy ich, a w szczególności książę Liechtenstein (którego matka była z domu Potocka) oświadczyli, że przez wzgląd na zbliżające

---

(2)

# Tryumf Lili.

**Nowela włoska.**

(Ciąg dalszy.)

— To się ciebie tyczy, moja ty droga paplo. Zofjo, pozwól do mnie na chwilkę.

— Jakto, Zofja ma jakieś tajemnice z notarjuszem?

— Lili, kiedyż ty nareszcie staniesz się poważną?...

— O, w tej chwili, zobaczysz mamo...

Otworzyła przed matką i siostrą drzwi i oddawszy im dwa głębokie ukłony, szepnęła:

— Pani... panno...

Gdy przeszły, zawołała do nich z progu, zanosząc się od śmiechu:

— Mówcie, mówcie stanowczo o wszystkiem, udam, że o niczem nie wiem.

II.

Zwykle Robert Montefranco nieszczególnie wiele myślał, a zresztą nie miał na to i czasu. Dzień upływał mu niepostrzeżenie na śniadaniach, konnych spacerach, wizytach, obiadach; wieczór schodził mu przyjemnie w towarzystwie Lili, jego narzeczonej. Potem trzeba było pozałatwiać niektóre sprawy, być na konferencji u adwokata, zrobić kilka zamówień, zapłacić niektóre stare długi, a gdy dodamy do tego urządzanie mieszkania i przygotowania do podróży poślubnej — to będziemy mieli pojęcie, jak Robert był zajętym.

Ledwie, ledwie że półgodziny pozostawało mu na przeczytanie gazet i kwadransik czasu na wypicie kawy w cukierni Dla tego też nikt go nigdy nie widział pogrążonym w głębokich rozmyślaniach, nikt nie widział, aby kiedykolwiek zajmował się rozstrzygnięciem jakiej kwestji socjalnej, w ogóle Robert nie miał w swoim charakterze nic ani tragicznego, ani bohaterskiego. Przeciwnie, mógł się pochwalić zupełnym spokojem moralnym i duchowym, czego wielu mu zazdrościło.

Pewnego dnia — było to jakoś po obiedzie — usiadł wygodnie w fotelu, założył nogę na nogę, z wykłuwaczką w zębach i tomikiem jakiejś powieści w rękach, i miał zamiar coś przeczytać. Książka była interesująca, ale co było nowem i dziwnem, to to, że Robert był bardzo roztargniony, powiedzmy więcej, był nerwowo niespokojny. Nie przewracał stronnic książki dlatego, że po dwóch lub trzech przeczytanych wierszach, litery zeskakiwały ze swoich miejsc, kurczyły się, mięszały, nikły. Robert, mimo swej woli, zapuścił się w nieznaną dlań krainę myśli.

...Ojciec zadowolony, ciotki przysyłają mi jedna przez drugą swoje święte błogosławieństwa, kuzynki się wściekają, przyjaciele z kawiarni ironicznie mnie pozdrawiają, prawdziwi przyjaciele serdecznie ściskają mi rękę — a zatem dobrze robię, że się żenię. Nie można zaprzeczyć, że Lili jest bardzo zgrabna, że gdy spogląda na mnie swemi uroczemi oczkami, w których jakiś djablik siedzi, gdy zanosi się od śmiechu, pokazując dwa szeregi białych ząbków, budzi się we mnie gorące pragnienie schwycić tę śliczną główkę w obie ręce i zacałować ją na śmierć. Prócz tego charakter ma doskonały, złoty charakter, wiecznie dobrze usposobiona, zawsze gotowa do żartu i śmiechu, posiada wiele rozumu trochę uparta, ale za to nigdy nie smutna. Będziemy się zgadzać cudownie; nie mogę znosić tych zadumanych twarzy, szczególnie u ludzi, których kocham. Zawsze mi się zdaje, że po za temi smutnemi oczami ukrywa się jakiś ból, ból, który nie jest mi znanym i któremu zapobiedz nie mogę, albo też, że sam tego bólu jestem mimowolną przyczyną. Zofja, siostra mojej przyszłej, posiada szczególną zdolność rozdrażniania mnie swą zimną i obojętną na wszystko twarzą. Kiedy wchodzi, zdaje się, że aż dusza mi się jeży, uśmiech znika z moich ust i gdyby nawet świeciło najjaśniejsze słońce, zawsze mi się zdawać będzie, że dookoła mnie panuje szary, półmroczny dzień listopadowy. Ginie nawet ochota do żartowania z Lili Ta Zofja odpędza w istocie radość i wesele Widocznie zauważyła, jakie złe wywiera na mnie wrażenie, gdyż wita się, nie patrząc na mnie, nie podaje mi ręki, odpowiada możliwie najkrótszemi frazesami, widocznie więc że zauważyła moją do niej antypatję... Być może, że jej to nawet samej nieprzyjemnie.

...Lili za to, wiecznie się śmieje. Jest bardzo młoda — a nigdy jeszcze nie wyrzekła do mnie ani jednego poważnego słowa. Kiedy chcę z nią pomówić poważnie, nigdy mi się to nie udaje i zdaje się wtedy, jakbym się chciał z nią posprzeczać. Mówi mi, że mnie kocha, potem zalewa się kaskadą śmiechu i zaczyna mówić o czemś innem. Kocha mnie — to prawda — ale to nie miłość bezgraniczna. Prawdę mówiąc, to i ja nie umieram z miłości dla niej.. a może to i lepiej.

...Kieruję się w życiu dwiema jasno określonemi teorjami: po pierwsze — oboje narzeczeni powinni posiadać podobne do siebie charaktery, a powtóre pożycie wspólne nie powinno się nigdy zaczynać od namiętnej miłości. My z Lili znajdujemy się właśnie w takiem położeniu, będziemy więc bardzo szczęśliwi.

..Zrobimy sobie podróż po Włoszech, nie spiesząc się, nie męcząc się krótkimi przejazdami, korzystając ze wszystkich wygód, zatrzymując się tam, gdzie nam się lepiej będzie podobało, biorąc pod uwagę nawet najdrobniejsze szczegóły. Na to wystarczy nam dwa... trzy miesiące.. nie to nie wystarczy... przypuśćmy całe cztery miesiące — przyjemnie mi będzie w każdym razie uwolnić Lili choć na jakiś czas od nudnego towarzystwa Zofji.

...Ale... pytam się samego siebie... czyż to jest naturalnem, aby w jej wieku dziewczyna mogła być tak poważną? Ma lat dwadzieścia trzy... zdaje się, że nie jest potworem. Przedewszystkiem ma śliczne oczy, a układ i postawę iście królewską. Gdyby nie miała tak surowego wyrazu twarzy, mogłaby się z pewnością podobać. Zdaje mi się, że zostanie starą panną, może być, że to ją tak martwi, może jakaś była miłość... jakaś zdrada... Byłoby to jednakowoż ciekawem dowiedzieć się o przyczynie jej smutku... Spytam się o to Lili, gdy kiedyś będziemy sami.

Lili lubi cukierki, powiedziała mi to zaraz drugiego wieczoru, gdy byłem u nich. Trzeba wiedzieć, jak ona je gryzie, cukierki jakby tają, przepadając za temi różowemi usteczkami, a po chwili przybiera jakąś niby to skruszoną minkę, aby powiedzieć, że w pudełku niema już nic. Ona jest prześliczna, doskonała cudowna!

...Na ucho szepnęła mi, że kiedy grzmi, to boi się bardzo i biegnie główkę schować pod poduszkę, że ciągle marzyła o czarnej aksamitnej sukni, długiej, arcydługiej, z białemi koronkami dookoła szyjki i rączek. Zapewniała mnie, że będzie zazdrosną, zazdrosną jak Hiszpanka, że kupi sobie maleńki kindżał z stalową rękojeścią inkrustowaną złotem na wypadek zemsty.

...Jest czarującą gdy mówi te wszystkie głupstewka z dziecięcym i przekonywującym zarazem wyrazem twarzy... Nawet i Zofja musi się nieraz uśmiechnąć.

..Jak to uśmiech wyjaśnia nieraz całą twarz! Ta Zofja! Ta Zofja!.. Kto kiedykolwiek pozna jej duszę?..

Książka z kolan upadła mu na podłogę, młodzieniec drgnął na ten odgłos, obejrzał się dokoła zdziwiony, uszczypnął się nawet, aby się przekonać, czy to on sam rzeczywiście, a nie kto inny. Tak, to był rzeczywiście on, Robert Montefranco, przychwycony na gorącym uczynku... marzenia...

III.

Zmrok zapadał na ziemię, jak drobny, popielato-szary deszczyk. Zofja patrzyła przez szyby drzwi balkonowych na dyszącą życiem i pełną szumu i hałasu ulicę. Była to godzina, w której ulica staje się niebezpieczną, dzięki wielkiej ilości najrozmaitszego rodzaju ekwipaży, które krzyżują się nieustannie, dążąc w tę lub ową stronę. Zdawało się, że Zofja szukała kogoś oczami i oto nagle silny rumieniec oblał jej twarz całą, zlekka skłoniła głowę, znowu pobladła i pospiesznie usunęła się ode drzwi. Nie minęła i minuta, gdy Lili wpadła do pokoju jak huragan, trzaskając drzwiami, odtrącając krzesła, aby módz biedz swobodniej.

— Co ty tu robisz, donno Zofjo Santalongo? Czytałaś?

— Tak... czytałam.

— Nie miałaś odwagi wyjść na balkon?

— A gdybym ją miała?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

się wybory do wiedeńskiej rady miejskiej nie chcą być okrzyczani za klerykałów.

Z Wiednia donoszą, że nuncjusz papieski msr. Agliardi otrzyma w październiku purpurę kardynalską, poczem nastąpi jego odwołanie z Wiednia. Z pewnych stron czyniono starania, by nuncjusza zatrzymać we Wiedniu. Usiłowania te nie odniosły jednak skutku. Po ustąpieniu Agliardi'ego kierować będzie sprawami nuncjatury tymczasowo msr. Locatelli, co prawdopodobnie potrwa do stycznia, poczem nuncjuszem zostanie msr. Tarnassi.

Z Wiednia donoszą, że hr. Franciszek Coronini za namową przyjaciół politycznych zaniechał zamiaru złożenia mandatu. Wyperswadowano hr. Coroniniemu, że ustąpienie jego z izby posłów nie pozostałoby bez wpływu na stosunki polityczne i narodowościowe w sejmie Gorycji, gdzie dotychczas jako marszałek zdołał utrzymać spokój między Włochami a Słoweńcami. Hrabia Coronini dał się tymi argumentami przekonać i weźmie jeszcze udział w końcowych posiedzeniach izby poselskiej.

## Po zgonie Stambułowa.

Młodzież akademicka polska we Lwowie, wysłała do wdowy po ś. p. Stambułowie telegram następującej treści:

„Młodzież polska uniwersytetu we Lwowie wyraża swój głęboki żal i szczere współczucie z powodu morderstwa popełnionego na wielkim szermierzu niezawisłości Bułgarji i nieprzejednanym wrogu Rosji."

Prezes ministrów Stoiłow wystosował do jednego z korespondentów dziennikarskich list, w którym prostuje szczegóły aresztowania Kawaza Guncza przez inspektora Morfowa. Natychmiast po dokonaniu zbrodni polecono władzom sądowym wdrożyć dochodzenie. Śledztwo prowadzi trzech sędziów i dwóch prokuratorów państwowych. Policja spełnia zarządzenia władz sądowych; sama zaś nie prowadzi dochodzeń. Jestto droga bardziej prawowita i skuteczniejsza. Ten sposób postępowania, w naszem ustawodawstwie przepisany, wydaje lepsze rezultaty, niż w swoim czasie z takiem wytężeniem nadzwyczajnych środków prowadzone śledztwo w sprawie zamordowania Belczewa. Dlaczego ludzie, którzy mają jakie wiadomości o zbrodniczym czynie, nie zgłaszają się do władz? Dlaczego nie poszedł do policji Krajew? Żona adjutanta przybocznego miała złoczyńcę widzieć przed zamachem i pamięta jego rysy, a mimo to jej mężowi nie przyszło na myśl przyjść władzom z pomocą w poszukiwaniach. Przypadkowo tylko dowiedziałem się o tem i doniosłem sędziemu śledczemu. Dlaczego na władze spadać ma wina za to, co jest winą obyczajów? Zaleciłem szczególniej prokuratorowi, aby zbadał dokładnie zachowanie się policji podczas zamachu i każde stwierdzone przekroczenie będzie surowo ukarane.

Podpułkownik Stojanow, jeneralny adjutant księcia bułgarskiego, udał się onegdaj wieczorem do Wiednia z nadzwyczajnemi instrukcjami. Ks. Ferdynand odprowadził Stojanowa na dworzec kolejowy. Wskutek tego rozeszła się pogłoska, że książę także odjechał. Na razie jednak niema wcale mowy o odjeździe księcia.

Obecne usposobienie osób, otaczających księcia Ferdynanda, charakteryzuje list, przysłany z Karlsbadu przez jednego z współredaktorów *N. Wien. Tagblatt*, a pisany najwidoczniej za upoważnieniem i inspiracją strony najkompetentniejszej. List ten w streszczeniu brzmi, jak następuje: Wiadomość o zamachu sprawiła na ks. Ferdynandzie bardzo głębokie wrażenie. Książę jak najboleśniej był dotknięty tem, że człowiek, który przez długi szereg lat był jego wiernym współpracownikiem, padł ofiarą tak zwierzęcej zbrodni. Ale nadewszystko wzburzyła księcia okoliczność, że niektóre zagraniczne dzienniki imię jego postawiły w związku z tym haniebnym wypadkiem. Urodzenie, charakter i wychowanie księcia czynią go wyższym ponad wszelkie podejrzenie. Nieprawdą jest, jakoby śmierć Stambułowa miała być politycznie pożądaną dla rządu. [illegible] Rządowi przeciwnie musiało zależeć na tem, aby sprawa Stambułowa wyświetloną została w normalnym, prawidłowym procesie, aby Europa przekonała się dowodnie, iż [illegible] Bułgarji i dynastji niepospolicie zasłużony mąż stanu, nadużywał [illegible] władzy. [illegible] ostrożność, polecano wskutek nienawiści i namiętności, jakie wzbudził, życia jego zagrażało mogło niebezpieczeństwo. Obawy księcia urzeczywistnione zostały dopiero dzisiaj. Wróć oto-

czenia księcia utrzymuje się przekonanie, że zamach był aktem zemsty prywatnej i że stał w związku z tajemniczą do dziś dnia sprawą zamordowania Belczewa. W każdym razie sędzia śledczy, który szuka morderców Stambułowa, będzie musiał przedewszystkiem zbadać dokładnie sprawę Belczewa. Książę wydał jak najsurowszy rozkaz, aby śledztwo prowadzone było z jak największą energją i otwartością. Niektóre dzienniki podniosły zbieg zamachu na Stambułowa z pobytem deputacji bułgarskiej w Petersburgu. Otóż osoby z otoczenia księcia zapewniają, że zamach ten jedynie utrudnił, jeżeli wprost nie pogorszył stanowiska deputacji; mniemano mianowicie, że wobec tego, co zaszło, car nie zechce przyjąć u siebie deputacji. Wywody kończą się zapewnieniem, że nikt tak bardzo nie ubolewa nad zgonem Stambułowa, jak sam książę Ferdynand i rząd bułgarski.

*Frankfurter Ztg.* ogłasza interview jednego ze swoich współpracowników z ks. Ferdynandem. Rząd — mówił książę — uczyni wszystko aby odkryć morderców Stambułowa. Prawdopodobnie są nimi Macedończycy. Zamach dokonany został prawie w rocznicę stracenia w r. 1892 morderców Belczewa. Wtedy poleciłem telegraficznie odroczyć stracenie, ale Stambułow oświadczył, że depesza przyszła za późno. Książę zapewnił, że Stambułow w czasie swoich rządów przez twarde polityczne zarządzenia, finansowy ucisk i [illegible] wielu nieprzyjaciół. Wskutek tego rząd doradzał mu istotnie, aby wyjechał za granicę. Stambułow jednak odrzucał upornie każdą radę.

Korespondent *Timesa* w Sofji podaje treść swojej rozmowy ze służącym Stambułowa. Głowa jego jest zawinięta w bandaże i pokryta ciężkiemi ranami, jakie mu zadał inspektor policji Morfow. Służący potwierdził w swojem opowiadaniu [illegible] podejrzenie na Morfowa. Sprawozdanie onegdajsze półurzędowego dziennika *Mir* zmniejsza w sposób cyniczny katastrofę, twierdząc, że [illegible] tygodni będzie zupełnie zdrowy. Ten sam dziennik pisał kilka dni przed morderstwem: „Stambułow jest szpiegiem w sprawie armeńskiej On i Petkow zasługują, aby dom ich podpalić i kości im pogruchotać!" *Times* dodaje uwagę, że jacykolwiek są sprawcy zuchwałej zbrodni, w każdym razie narazili oni na niebezpieczeństwo dalsze losy Bułgarji.

*Budapesti Hirlap* ogłasza *facsimile* listu Stambułowa, pisanego przed kilku dniami do budapeszteńskiej akademji orjentalnej Adolfa Straussa. List ten wysłany był przez specjalnego posłańca *via* Serbja do Zemunia i stamtąd dopiero pocztą. Stambułow pisze w tym liście: „Będę panu bardzo wdzięczny, jeśli pan u węgierskich ministrów i u księcia Filipa Koburgskiego wyjednasz, aby spowodowali księcia Ferdynanda do wydania rozkazów dzięki którym ustaćby mogła ta prawdziwa nagonka na mnie i na moich przyjaciół, prowadząca cały kraj nad brzeg przepaści".

Do wdowy po Stambułowie grono obywateli krakowskich i młodzież przesłała następujące telegramy:

„Zbrodniczy zamach na najlepszego i największego męża Bułgarji i śmierć jego wywołały w całym cywilizowanym świecie oburzenie, żal i współczucie. Cześć jego pamięci!"

„Wobec nikczemnej zbrodni, dokonanej na najszlachetniejszym z synów Bułgarji, czcząc w nim najwznioślejszą z idei naszych „naród sam sobie", z głębokim żalem i współczuciem prawych Bułgarów łączy się młodzież polska."

### Telegram „Dziennika Polskiego".

**Sofja** 20. lipca. Wczoraj popołudniu zajechał przed dom Stambułowa ekwipaż dworski, z którego wysiadł komendant żandarmerji Morfow z wieńcem, ofiarowanym przez księcia.

Pani Stambułowa nie chciała go przyjąć, i jej zastępstwie wyszła wdowa siostra jej męża pani Mutkurowa, która rzekła:

„Wdowa jest zanadto rozdrażniona, aby osobiście mogła pana przyjąć. Bardzo jej to przykro, ale wieńca księcia przyjąć nie może".

Gdy brat mój leżał na stole, rzekł przed amputacją: „Tufekcziew nie zamordował, książę mnie zamordował." Pan komendant więc pojmuje nienawiść uczucie wdowy, i zrozumie je."

Morfow oddalił się, nie rzekłszy ani słowa, zabrawszy naturalnie wieniec z powrotem.

**Belgrad** 20. lipca. Według doniesień tutejszych, grozi Bułgarji rewolucja. Mordercy Stambułowa znajdują się w Sofji.

**Sofja** 20. lipca. Halews, jako przypuszczalny morderca Stambułowa narazie aresztowany.

Aresztowano również byłego sekretarza Panicy, Georgiewa, którego widziano, iż po zamachu jechał w powozie Stambułowa.

„Agence Balcanique" oświadcza, iż pogłoski o abdykacji księcia Ferdynanda i koronacji ks. Borysa są zmyślone.

**Sofja** 20. lipca. Rodzina Stambułowa otrzymała pisma kondolencyjne od cesarza Franciszka Józefa i Crispi'ego.

**Karlsbad** 20. lipca. Wobec obrazy, jakiej doznał, z powodu nieprzyjęcia jego wieńca, zakazał książę brać udział w pogrzebie Stambułowa członkom swego cywilnego i wojskowego dworu.

**Sofja** 20. lipca. W uwięzionym Georgiewie poznały osoby, które w chwili zamachu przechodziły ulicą, tego człowieka, który w dorożce Stambułowa całym pędem uciekał za gmach sobranja. Georgiew był sekretarzem Panicy i niedawno przesłał Stambulowi list, w którym zapowiedział mu, że niebawem zginie. Oprócz niego uwięziono także pewnego Macedończyka, nazwiskiem Atanazy. Tufekcziew siedzi w więzieniu już od wczoraj rano. Zdaje się, że Georgiew i jego towarzysze chcieli pomścić Panicę.

**Sofja** 20. lipca. Słychać, że Georgiewowi udowodniono już udział w zamachu na Stambułowa.

# Rada państwa.

### (Telegram „Dziennika Polskiego").

**Wiedeń** 18. lipca. (*Z izby posłów*). Wczorajsza dyskusja nad etatem ministerstwa sprawiedliwości była nadzwyczaj ciekawą.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Krall oświadczył mianowicie, iż były minister sprawiedliwości Schönborn w końcu czerwca wysłał do prokuratorji państwa rozporządzenie, aby dzienniki tylko wtedy były konfiskowane, jeżeli istnieją dostateczne momenty do wniesienia skargi subjektywnej. W takim wypadku należy też wdrożyć postępowanie subjektywne.

W przeczytanem przez p. Kralla rozporządzeniu przedwszystkiem zwrócono uwagę na to, iż mnożą się wypadki, w których posłowie skarżą się w pełnej izbie na nieusprawiedliwione konfiskaty pism. Z tego powodu zaleca minister sprawiedliwości, żeby baczono na to, aby każda konfiskata miała za podstawę postępowanie subjektywne t. j., aby konfiskowano tylko w tym wypadku, gdy postępowanie sbujektywne usprawiedliwionem będzie.

W dalszym ciągu rozporządza minister, aby z reguły po konfiskacie wdrażano postępowanie subjektywne i aby proces ten traktowany był poważnie, szybko, energicznie i aby w nim znalazły sumienne zastosowanie wszystkie możliwe środki, jakie zna procedura karna w celu zabezpieczenia rezultatu śledztwa.

Większa część prasy tutejszej widzi w tem rozporządzeniu postęp na korzyść prasy, pomimo to jednak dalsze oświadczenia obecnego kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kralla, nie powinny ujść uwagi.

Oświadczył on mianowicie w kwestji sądów przysięgłych: „Jesteśmy przekonani, iż będziemy mieli uwolnienia, które wobec trzeźwego zapatrywania się na stan rzeczy nie znajdą pochwały kół szerszych. Byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla instytucji sądów przysięgłych, gdyby takowa nie sprostała swemu zadaniu."

Wprawdzie p. Krall osłabił to wyrażenie dodając, że niebezpieczeństwo nie grozi ze strony rządu, który pod względem zaprowadzenia jakich kolwiek zmian w tym kierunku nie posiada żadnej władzy, gdyż ta wyłącznie należy do ciała ustawodawczego, tak, że istnienie tej instytucji jest poniekąd zabezpieczonem — niebezpieczeństwa szukać jednak należy w żywem poczuciu [illegible]

Jak to [illegible], że kierownik ministerstwa sprawiedliwości tak [illegible] krytyce instytucję sądów przysięgłych, przeciwko której [illegible] „zapewnionej ponieką[d] egzystencji instytucji sądów przysięgłych".

Optymizm kilku pism jest wcale nieusprawiedliwiony.

Z premowienia p. Kralla godnem uwagi jest jeszcze to, iż podziękował p. Pinińskiemu za poruszenie sprawy sądownictwa w Galicji i zapewnił go, że na podstawie nowej procedury cywilnej zamierzona jest radykalna reforma w stanie sądowniczym, jak i ona urzędnikom sprawiedliwości przyniesie materjalne korzyści.

Po kierowniku ministerstwa przemawiali jeszcze [illegible] byk, Vaszaty i Perzelt.

Etat ministerstwa sprawiedliwości przyjęto.

Przed głosowaniem nad ustawą finansową oświadczył p. Lueger, iż jego stronnictwo będzie w trzeciem czytaniu głosowało przeciwko budżetowi, ponieważ uchwalenie pozycji cylejskiej wyrządziło wielką krzywdę niemieckości.

P. Kuenburg złożył dosyć wymijające oświadczenie, z którego jednakowoż wynika, że większość jego stronnictwa głosować chce za budżetem.

P. Lueger postawił wniosek nagły, aby rząd przedłożył natychmiast projekt noweli przemysłowej.

Kierownik min. handlu Wittek odpowiedział, iż tego natychmiast uczynić nie może, ponieważ musi się zorjentować w sytuacji.

Po odrzuceniu nagłości posiedzenie zamknięto.

Dzisiaj nastąpi trzecie czytanie budżetu i zakończenie sesji.

**Wiedeń** 20. lipca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła izba w trzeciem czytaniu budżet 185 głosami przeciw 86. Za przyjęciem głosowali: Polacy, klub Hohenwartha, Słoweńcy, centrum lewicy, większa część członków lewicy; przeciw Młodoczesi, niemiecko-narodowy, chrześcjańsko socjalni, kilku dzikich i kilku posłów z lewicy.

Gdy p. Bloch podniósł się do głosowania, zawołał p. Schneider głośno: protestuję! Zawezwany przez prezydenta, aby się uciszył, począł dalej wołać: protestuję! protestuję! to jest nikczemnie, on uzyskał mandat przez oszustwo. Prezydent przyzwał Schneidera za to do porządku.

Na dzisiejszem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego załatwiono szereg przedłożeń o zapomogach z powodu klęsk elementarnych, następnie dalsze sprawy stojące na porządku dziennym, a między innemi przedłożenia o ulgach podatkowych dla pożyczki komunalnej miasta Lwowa, Nowego Sącza i Cieszyna.

Po załatwieniu budżetu została sesja rady państwa zamkniętą.

### Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 20. lipca. *Wiener Zeitung* publikuje rozwiązanie sejmów krajowych w Tyrolu i Gorycji.

**Wiedeń** 20. lipca. Minister skarbu mianował członków rad przybocznych dla podatków od cukru, spirytusu, piwa i nafty.

Przewodniczącym wszystkich rad przybocznych mianowany szef sekcyjny Baumgartner, jego zastępcą radca sekcyjny Bernetzky.

**Praga** 20. lipca. Przybyło tu wczoraj 200 Bułgarów na wystawę.

**Sofja** 20. lipca. Rewolucyjny komitet macedoński zawiadamia, że w ostatniej bitwie Turcy zo tali na głowę pobici, straciwszy 600 ludzi.

**Belgrad** 20. lipca. Projekt finansowy przyjęła skupczyna 164 głosami przeciwko 54.

**Petersburg** 20 lipca. Ks. Łobanow-Rostowskij złożył wczoraj wizytę metropolicie Klemensowi.

Wieczorem u prezydenta miasta Ratkowa-Rożnowa odbył się bankiet na cześć deputacji bułgarskiej. Wzięło w nim udział 120 osób.

**Wiedeń** 20. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 399·—, węg. kredyty 485·75, anglosy 173·25, laenderbanki 278·25, sztacbany 431 —, lombardy 109·87, elbethale 295·75, tytoniowe 134·—, alpiny —·—, renta majowa —·—, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·85, los turecki 78·50, uniony 347·75.

**Berlin** 20. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 247·40 (399·49), lombardy 46·25 (109·81), węg. renta złota 103·60 (129·6?), ruble —·— (—·—).

**Wiedeń** 20. lipca. Od dnia 1. września br. wejdzie w życie na linjach austr. kolei państwowych i zostających pod zarządem dyrekcji kolei państwowych kolei prywatnych nowa taryfa dla transportu osób, pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych, psów itd. [illegible] kolej Lwów-Bełżec-Tomaszów i kołomyjska kolej lokalna.

**Wiedeń** 20. lipca. Wysłany do Sofji specjalny korespondent *Fremdenblattu* przysłał wczoraj depeszę, w której donosi, że [illegible] ruchu ludności w Macedonji [illegible] macedońskiego komitetu [illegible] wkroczy.

Stoiłow powołał przywódców komitetu macedońskiego, który rozporządza podobno znacznymi środkami pieniężnymi i usilnie odradzał wszelkich dalszych gwałtownych środków.

Od dziesięciu dni nastąpił spokój w ruchu ludności macedońskiej.

**Brüx** (w Czechach) 20. lipca. Około szybu Annahilf obok Brüx w powiecie Saaz wskutek wezbrania wód trzy domy zerwane znikły bez śladu. Domy te wcześnie ludność opuściła. O ile dotychczas wiadomo nikt z ludzi nie stracił życia.

**Petersburg** 20. lipca. Rozeszła się pogłoska, że car przez dziesięć minut rozmawiał w cztery oczy z metropolitą Klementem i zapewniał, że naród bułgarski może liczyć zawsze na jego protekcję i opiekę.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

**Kto chce nabyć** dobrą bieliznę po przystępnych cenach, niech się uda do handlu pod firmą: *S. Gabriel & Chlebowník*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

**Chłopiec** obznajomiony z handlem korzennym znajdzie natychmiast umieszczenie. Informacji udzieli Kółko rolnicze w Przemyślanach.

**Wykształcony pedagog** poszukuje posady nauczyciela domowego, najlepsze rekomendacje. Adres: *Dalewski*, Kraków restante.

**Story** na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

**Czterokonny garnitur** młocarni parowej wyrobu angielskiego, mało używany w zupełnie dobrym stanie z powodu zwinięcia gospodarstwa jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę — szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Grzymałowie.

**Pp. Studenci** znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi 11.

**Lokomobilę angielską o sile 12 koni, używaną lecz w całkiem dobrym stanie, sprzeda za gotówkę „Zarząd fabryki parowej dachówek falcowanych w Zalesiu“ poczta Rzeszów.**

**Dwóch chłopców** do nauki przyjmuje Karol Łopata, majster lakiernicki z prowincji mają pierwszeństwo ulica Kopernika liczba 35.

**Brzoskwinie** przesyłam 9 funtów netto wielkich brzoskwiń w koszyczkach franko I. gatunku za zaliczką 1·80. II. gatunku za zaliczką 1·40. Sal. Wenkert, Zaleszczyki. 502

**Sprzedam** dwufrontowy grunt budowlany 403 □, cały lub połowę, tuż obok willi „Zacisze“. Położenie zdrowe, widok wspaniały, grupa cienistych lip i kasztanów. — Sykstuska 58. odźwierny.

**Magister farmacji** z pięcioleciem poszukuje posady w większem mieście. Bliższa wiadomość u S. T. poste rest. główna p. Lwów.

**GRUNT pod budowę** 1860 sąg. □ o dwóch frontach w pięknej dzielnicy położony z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość: Zimorowicza 16, I piętro, drzwi 6.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Dwie** lub trzy obszerne ubikacje suche w suterenach do najęcia na magazyn lub skład mebli ul. Kalecza 9 A.

**Letnie mieszkanie** w Żegiestowie, nad Popradem, obok stacji kolejowej, u stóp wielkiego lasu, do wynajęcia od 1. sierpnia. Składa się z dwóch partyj po 2 pokoje, przedzielonych sienią. Kuchnia wspólna. Adres: J. Hryniak, Żegiestów.



Z notatek doświadczonego dyrektora teatru na prowincji.
Jeżeli dwie przedundające do jednej i tej samej roli artystki pragną jednocześnie wyjechać na urlop, trzeba dać urlop tylko jednej, a z pewnością żadna z nich już nie będzie żądała urlopu.































Krytyk jest sprawiedliwym wtenczas w swej ocenie
I uznanie ogólne z pewnością go czeka,
Gdy w artyście aktora chce widzieć na scenie,
A za sceną w aktorze ocenia człowieka.

— Proszę o porcję zupy rumforskiej.
— Nie dostaniesz pan zupy.
— Dlaczego, kiedy mi głód dokucza?
— Może być, ale pan nie jesteś ubogim wykwalifikowanym.







**Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.** Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, rozpoczynają się dnia 10. września; początek kursu 23. września. Kurs w Dublanach jest trzyletni oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownie, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i cegielnią z wyrobem drenów i eksploatacją torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazjum lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości; świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły; świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną. Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 zł. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. — Uczniowie z III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendja w kwocie od 100—300 zł. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej, Stypendja mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca fundnszowe już w pierwszym. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9. września podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień. 1719 1—?





Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.